

Czyta: #TataMariusz



Harriet Muncaster

Isadora Moon

tańczy w balecie

(fragmenty)

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiegokolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



Czyta:
#TataMariusz

Oto ja, Isadora Moon! A to jest Różowy Królik, mój ulubiony koleżka. Wszystko robimy we dwojkę. Mamy swoje ulubione zajęcia: nocne fruwanko pod rozgwieżdżonym niebem, picie herbatki z filiżanek w nietoperze pod chmurką magicznego pyłu oraz taniec klasyczny.

Ostatnio chętnie ćwiczymy, a także organizujemy przedstawienia dla rodziców. Odkryłam, że peleryna mego taty wampira świetnie udaje sceniczną kurtynę. Wygląda cudnie, odkąd przykleiłam do niej cekiny w kształcie srebrzystych gwiazdek... choć tata jest chyba innego zdania. Wydawał się nieco... zirytowany, gdy ostatnio zobaczył swoją najlepszą pelerynę w charakterze teatralnej kurtyny.

— Cała upstrzona gwiazdkami! — marudził. — Nie jestem przecież czarodziejem, tylko wampirem! Rozgwieżdżone okrycia to nie nasza bajka.

Poczułam się nieswojo, ale mama uratowała sytuację, bo machnęła czarodziejską różdżką i gwiazdki zniknęły. Potrafi czarować, ponieważ jest elfką. To ona magicznym zaklęciem ożywiła dla mnie Różowego Królika.

— Proszę bardzo! Jak nowa! — oznajmiła mama, siadając na jednym z krzesel, które Różowy Królik i ja ustawiliśmy dla publiczności. Tata również zajął miejsce z moją młodszą siostrzyczką Miodunką na kolanach. Wszyscy czekali na rozpoczęcie przedstawienia.

— Dobrze jest — szepnęłam do Różowego Królika, gdy stanęliśmy za pozbawioną lśniących gwiazdek kurtyną. — Pamiętasz kroki?

Różowy Królik kiwnął głową i wykonał idealną arabeskę. Z dnia na dzień stawał się coraz lepszym tancerzem. Uniostałam w górę kciuki.

— Zaczynamy! — szepnęłam.

Wyskoczyliśmy zza kurtyny, wykonując popisowy grand jete'. Rodzice klaskali i wznosili entuzjastyczne okrzyki. Różowy Królik stojąc na paluszkach kręcił piruety, a ja wirowałam



i kręciłam się jak fryga w mojej czarnej, lśniącej baletowej paczce.

– Cudownie! – zawołał tata.

– Uroczo! – zachwycała się mama, wymachując różdżką. Posypał się na nas deszcz różanych płatków.

Gdy spektakl dobiegł końca, wykonałam popisowy dyg, Różowy Królik skłonił się, a rodzice nie szczędzili oklasków. Miodunka też biła brawo pulchnymi rączkami.

– Fantastyczne przedstawienie! – uznała mama. – Tańczycie jak zawodowcy!

Różowy Królik rozpierany dumą, wypiął pierś okrytą pasiastą kamizelką.

– Za jakiś czas oboje zostaniecie gwiazdami baletu! – przepowiedział tata.

– Mam nadzieję! – odparłam, z gracją stąpając przez pokój na za rodzicami, którzy zeszli na dół do kuchni na śniadanie. Dochodziła dziewiętnasta, ale w naszym domu mamy śniadania dwukrotnie, rano i wieczorem, ponieważ tata sypia w dzień. Śniadanie jada przed wieczornym lotem.

– Chciałabym tańczyć jak Tatiana Tutu! – wyznałam, smarując grzanekę masłem orzechowym. Uwielbiam Tatianę Tutu. Dla mnie to primabalerina wszechczasów.

Nie widziałam nigdy na żywo mojej idolki, ale oglądam telewizję, ilekroć występuje, i mam cudny album wypełniony jej zdjęciami. Wycinam je z czasopism i ozdabiam cekinami w kształcie gwiazdek oraz srebrzystym brokatem.

W moim pokoju na ścianie jest wielki plakat, który przedstawia Tatianę Tutu, w lśniącej, czarnej paczce i słynnym diademie z brylantowych gwiazdek. Czarna baletowa paczka Tatiany idealnie pasuje też do wampirkoelfki... Wygląda tak samo jak moja!

– Jeśli będziesz dużo ćwiczyła i naprawdę przyłożysz się do pracy, z czasem dorównasz Ta-tianie Tutu – zapewnił uśmiechnięty tata, napetniając szklanekę sokiem



pomidorowym. Lubi tylko czerwone napoje. Wampiry tak mają.

– Tak – wtórowała mama. – Ćwicz pilnie, a pewnego dnia zobaczymy ciebie i Różowego Królika na prawdziwej scenie!

Różowy Królik podskakiwał radośnie. Jego największym marzeniem był występ w klasycznym balecie. Pragnął tego nawet bardziej ode mnie.

Następnego dnia w szkole opowiedziałam ze szczegółami koleżankom i kolegom o przedstawieniu, które Różowy Królik i ja przygotowaliśmy dla mamy i taty.

– Świetna sprawa! – powiedziała Zoe. – Urządzisz znowu takie przedstawienie? Chętnie się przyłączę. Mogłabym włożyć moją różową paczkę i zagrać cukrową wieszczkę!

– A ja wskoczę w bielutką paczkę i zatańczę jako śnieżynka – dodała rozmarzona Samanta.

– Będę gwiazdą spektaklu! – krzyknął Oliver, podskakując. – Wystąpię w masce i czarnej pelerynie!

– W antrakcie zjemy przekąski – zaproponował Bruno. – Publika dostanie ciasteczka.

– Albo lody – dodała Sashi. – Są idealne w antrakcie.

– Uwielbiam lody! – powiedziała Zoe.

W tej samej chwili do klasy weszła pani Wisienka, nasza ukochana nauczycielka z normalnej ludzkiej podstawówki. W ogóle jej nie przeszkadza, że jestem wampirkoelfką. Traktuje mnie tak samo jak inne dzieci.

– Dzień dobry, kochani – powiedziała, uśmiechając się szeroko do wszystkich. – Mam dla was fantastyczną nowinę. – Zaczęła rozdawać jakieś formularze, każdemu dając po jednym.

– Pojedziemy na szkolną wycieczkę – oznajmiła. – Obejrzymy przedstawienie!

– Przedstawienie! – krzyknęła Zoe. – Przed chwilą rozmawialiśmy o zabawie w teatr.



– A wkrótce zobaczycie prawdziwy spektakl – wpadła jej w słowo pani Wisienka. – Obejrzymy baletową wersję „Alicji w Krainie Czarów”.

Serce aż mi zakotało. Przedstawienie baletowe! Zobaczymy prawdziwy balet!

– Zanieście te pisma do domu i poproście rodziców, żeby je podpisali – tłumaczyła pani Wisienka. – Potrzebujemy również kilkorga rodziców do pomocy w czasie wycieczki.

– Dostaniemy ciastka w antrakcie? – zapytał Bruno.

– Moim zdaniem lepsze będą lody – odparła pani Wisienka.

– A nie mówiłam? – szepnęła Sashi.

– W roli Białego Królika wystąpi sławna primabalerina – opowiadała dalej pani Wisienka. – Kto interesuje się tańcem klasycznym, zapewne o niej słyszał. Nazywa się Tatiana Tutu.

– Tatiana Tutu! – wykrzyknęłam, zrywając się z krzesła.

Wszystkie głowy skierowały się ku mnie.

– Owszem – przytaknęła pani Wisienka. – Najwyraźniej wiesz, o kim mowa, Isadoro.

– Tak – przyznałam cicho, bo uświadomiłam sobie, że cała klasa gapi się na mnie. Natychmiast usiadłam, czując, że robię się czerwona.

Różowy Królik w ogóle nie był zakłopotany. Podskoczył i nadstawił uszu. Nie posiadał się z radości, odkąd usłyszał, że Tatiana Tutu gra rolę królika.

Po powrocie do domu natychmiast pokazałam mamie pismo.

– Musisz to podpisać! – oznajmiłam. – Szybciutko! Inaczej nie pojedę na szkolną wycieczkę.

– Momencik – odparła mama. – Najpierw muszę je uważnie przeczytać, Isadoro. Tu jest napisane, że podczas wycieczki potrzebna będzie pomoc rodziców.

– Jasne – przyznałam, lekko zaniepokojona. – Ale was to nie dotyczy.

– Niby dlaczego? – zapytała mama. – Moglibyśmy się zgłosić. Odrobina zainteresowania szkolnym życiem wyjdzie nam tylko na dobre.



– Wycieczka odbędzie się za dnia – tłumaczyłam. – Tata wtedy śpi.

– Masz rację – przyznała mama. – Jaka szkoda!

Szczerze mówiąc, wcale nie było mi żal. Właściwie odetchnęłam z ulgą. Ale gdy tata zszedł wieczorem na śniadanie, ogromnie zainteresował się wycieczką.

– Zamierzam się zgłosić – powiedział z zapalem. – Chętnie zrobię wyjątek. Podaj mi pióro!

Schowałam je za plecami.

– Naprawdę nie musicie jechać... – zaczęłam.

Mama pomachała różdżką i magicznie wypełniła kwadracik oznaczający chęć pomocy.

– Fantastycznie! – powiedziała..

